

Godło: Wierzba

Tytuł: Oplatek dla samotnych

*Zaiskrzyło srebrzyście pod stopami
Białe płatki cicho lecą z nieba.
Wirują, kołyszą się nad nami,
Czego Ci, Maleńki, potrzeba?*

Ewa odłożyła pióro i jeszcze raz spojrzała na zapisaną kartkę. Chciała, aby wiersz był ciepły i serdeczny, podobnie jak święta Bożego Narodzenia, a tymczasem pierwsza strofa niosła zaskakujące pytanie.

- Jutro dokończę – szepnęła, a jej głos odbił się echem od pustych ścian. Wstała od stołu i zapaliła świeczkę. W myślach nazywała ją fałszywą zapowiedzią nastroju. Odkąd Jan wyjechał w Himalaje na trekking, udawała, że żyje, od rana do wieczora pracując w biurze miejscowego domu kultury. Dopiero po powrocie do domu, zrzuciła radosną maskę i poddawała się tęsknocie. Podeszła do okna i odchyliła zasłonę. Na mroźnym niebie migotały gwiazdy. Dzieci sąsiadów lepiły bałwana, towarzysza zimowych zabaw. Nawet nie zauważyła, kiedy cisza wprowadziła się na stałe do domu. Włączyła telewizor z nadzieją, że znajdzie w nim pocieszenie. Jej uwagę przykuł pasek wiadomości u dołu ekranu. – Liczba ofiar śmiertelnych w Nepalu jest wciąż nieznana. Wstrząsy tektoniczne wywołały w Himalajach potężne lawiny. W obozie głównym pod Mount Everest przebywało kilkudziesięciu wspinaczy, w tym dwie grupy z Polski. Ratownikom nadal nie udało się dotrzeć do poszkodowanych... – czytając, zawiesiła głos w połowie zdania i natychmiast wybrała w telefonie numer do męża. Za pierwszym i każdym następnym razem odpowiadał jej głuchy, przerywany sygnał.

*Ziarna piasku przesypujesz w palcach,
uciekają w przeszłości czas.
Gdyby Ciebie w Betlejem zabrakło,
kto przy stole połączyłby nas?*

Od paru chwil Ewa wpatrywała się w przełożoną, z napięciem oczekując jej decyzji. Trwanie w niepewności i liczenie na jakąkolwiek już wiadomość z Nepalu sprawiło, że wyglądała jak wrak człowieka. Dyrektorka dała jej tydzień wolnego, ale teraz, przed świętami, plan zajęć w domu kultury był tak napięty, że potrzebowała każdej pary rąk do pracy.

- Początkowo miałam wiele wątpliwości co do twojego pomysłu – odezwała się w końcu. – Nie wierzyłam, że w Wigilię przyjdzie ktoś na spotkanie. Tymczasem zgłosiło się kilkanaście osób chętnych do wspólnego kolędowania. – Spojrzała twardo na Ewę. Uważała, że dziewczyna musi wziąć się w garść. – Nie możesz ich teraz zawieść. Pozostało dziesięć dni, aby dopiąć przygotowania na ostatni guzik.

- Nie dam rady – Ewa spuściła głowę. – Po śmierci rodziców miałam tylko Janka, a teraz... – rozplakała się.

- Obiecuję, że ci pomogę. – Podeszła do niej i objęła ramieniem. – Ale to ty jesteś inicjatorką wydarzenia, i najlepiej wiesz, jak je zorganizować. Nie zawieź tych ludzi.

*Wieczór ciepły od świec i uśmiechu,
choć za oknem pejzaż skuty lodem.
Grają dzwonki w saniach Mikołaja,
dam Ci serce i piernika z miodem.*

Kiedy wpadła na pomysł zorganizowania opłatka dla samotnych, przenikliwy listopadowy wiatr targał wierzwą rosnącą za oknem, a Jan przygotowywał się do wyjazdu. Osiemdziesięciolitrowy plecak stał odwrócony w kącie pokoju, by nie widzieć ich tkliwego pożegnania.

Mama, gdyby jeszcze żyła, powiedziałaaby, że na pierniki jest zdecydowanie za późno. Tydzień przed świętami, w kuchni spowitej delikatną mgiełką z mąki, Ewa wyjmowała z piekarnika ostatnią porcję wypieków. Wszystko wokół miało zapach miodu i przyprawy korzennej. Otrzeptała ręce w fartuch i sięgnęła po telefon. Nadzieja, że z drugiej strony zamiast ciszy usłyszy głos męża, dodawała jej sił.

*Dziecko pierwszej gwiazdki wypatruje,
pozostawia swój oddech na szybie.
Jest czar życzeń i opłatek w naszych dłoniach,
dodatkowe nakrycie dla Ciebie.*

- Czwarty tydzień. – Lekarz nie podnosząc głowy, odnotował informację w karcie pacjenta.
– To pani pierwsza ciąża? – spytał, sięgając po wydrukowaną receptę. Nie doczekawszy się odpowiedzi, spojrzał na pacjentkę. – Żle się pani czuje?
Ewa, ze łzami w oczach, pokręciła głową. Przecież nie mogła mu powiedzieć o strachu, który coraz częściej zaciskał pazury wokół jej szyi.
- Nie. Dziękuję. – Wstała automatycznie, by nie przedłużać wizyty. Na ugiętych nogach podeszła do drzwi. – Do widzenia – wyszeptwała.

*Tańczą lampki wśród gałązek świerku,
płyną z ust kolęd starych melodie.
Stos prezentów ukrył się w worku,
w taką noc pamiętamy o Tobie.*

W kameralnej sali domu kultury królowała choinka, przystrojona w biel i srebro. Z głośników rozbrzmiewały tradycyjne kolędy.

Ewa stała w drzwiach, witając przybyłych gości. Uśmiechali się, trochę niepewnie, jakby wciąż nie wierzyli, że wspólnie zasiądą do wigilijnego stołu.

- Dwanaście potraw! – Jedna ze staruszek ucieszyła się jak dziecko. – To takie piękne.

- I opłatek jest... – W oku siedzącego obok mężczyzny zakręciła się łza. Już drugi rok mijał, odkąd w płonącym domu stracił całą rodzinę.

- Prezenty! – Pięcioletni chłopczyk wyrwał się starszej siostrze i usiadł przy choince. Ich rodzice zginęli tej jesieni na niestrzeżonym przejeździe kolejowym.

- Chyba nas zasypie. – Roześmiał się ostatni z gości, strzepując z płaszcza białe płatki. Nie pamiętał, kiedy ostatnio tak radował go śnieg.

Ewa czuła ucisk w gardle. Do niedawna sądziła, że samotność towarzyszy tylko starcom. A tymczasem przy stole zebrali się ludzie w różnym wieku.

- Drodzy państwo, w imieniu domu kultury dziękuję, że zechcieliście spędzić wspólnie ten świąteczny wieczór – odezwała się ze wzruszeniem. – Zapraszam więc do wieczery!

Kiedy śpiewali kolędy, Ewa postanowiła na zdjęciach uwiecznić klimat Wigilii. Wyjęła telefon z torebki i wstrzymała oddech. Na wyświetlaczu widniało pięć nieodebranych połączeń z tego samego numeru. Znała go na pamięć. Oddzwoniła, wybiegając z sali.

- Halo! – Krzyknęła do słuchawki. Z drugiej strony odpowiedziała jej seria trzasków. – Jest tam ktoś? Halo...

Dopiero po chwili usłyszała zniekształcony głos. Prawie go nie poznała.

- Żyję, Ewuś... – Głęboki kaszel wdarł się między słowa. – Czekał na mnie. Już niedługo.